

# Stanisława Celińska, Betlejem Polskie

Dolina zwierząt ciemna tak że giną drzewa  
A cisza jest jak okna dalekiego blask  
Czai się w niej zagłady ognista ulewa  
Księżyc dzwoni za chmurą jak nad grobem kask  
Gubi się tu milczenie po omacku rąk  
Oddychać ustom trzeba żeby nie umarły  
Ta noc jest jak zamknięty szczelnie grochu strąk  
Do którego promienie słońca nie dotarły  
I śpiewają ten mroźny kolędowy czas  
A rzeka stoi w miejscu groźna w lód zakuta  
I niesie się biała wigilijna nuta  
Przez doły ciała pełne w którym oddech zgasł  
Każe mi me milczenie nie dobywać słowa  
Z płuc moich z gardła mego z niespokojnych snów  
I toczy się tak ziemia jak odcięta głowa  
A nad nią słyhać szelest żerujących słów  
Nauczeni przyzywać Boga po imieniu  
Zapomnieli swego gdy naszła ich śmierć  
Wśród śnieżycy dreptają w niepewnym płomieniu  
Betlejemskiej gwiazdy nadzianej na żerdź  
I śpiewają ten mroźny kolędowy czas  
A rzeka stoi w miejscu groźna w lód zakuta  
I niesie się biała wigilijna nuta  
Przez doły ciała pełne w którym oddech zgasł